

Ogłoszenia

Codziennie ilustrowane pismo narodowe i katolickie

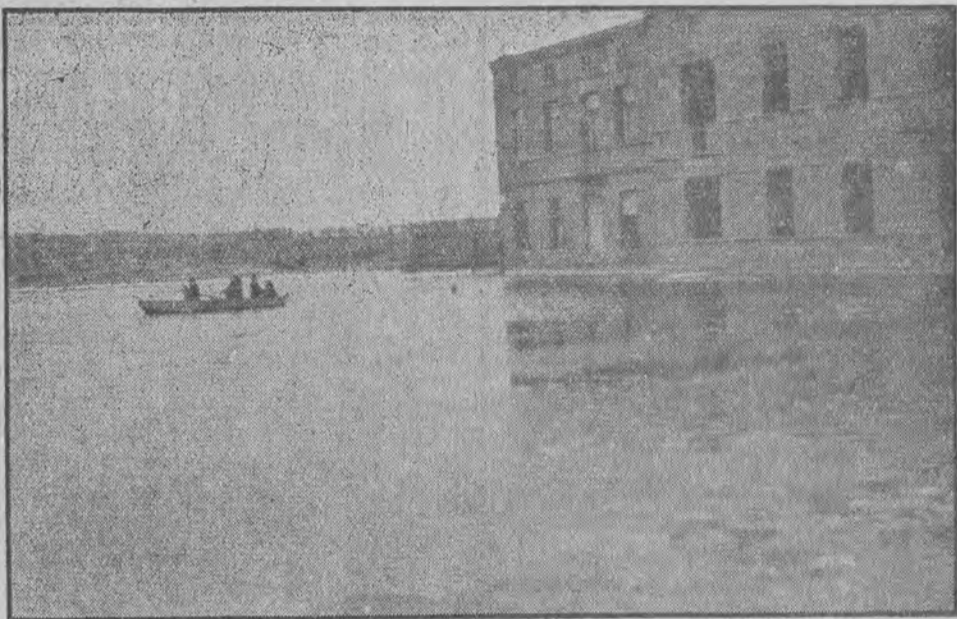
Nr. 42

L

Rok 65

Czwartek, dnia 21 lutego 1935

Na terenach powodziowych w Łodzi



Jak już donosiliśmy, rzeczki Jasień i Bałutka wstąpiły z brzegów i zalały przedmieścia Łodzi. Przeszło 400 ludzi musiało ewakuować z zagrożonych domów, zamieszkałych przez ubogie rodziny robotnicze. Lokatorzy tych domków w bieliźnie ratowali się szybką ucieczką, gdyż woda sięgała niżej pasa. Akcją ratunkową prowadziła straż pożarna i oddziały wojskowe i sama ludność. Wśród powodziar panuje przygnębienie, gdyż dobytek ich został poważnie uszkodzony. Na zdjęciach górnych od lewej: zalana ulica Bawełnia na Widzewie i ulica Inflancka na Bałutach pod wodą. Zdjęcie dolne po lewej: „ochotnicy“ przy budowie wału ochronnego; po prawej: komunikacja łodzią z zagrożenymi przez powódź domami.



Alchemik Dunikowski wydobywa z piasku złoto!

Próby fabrykacji złota odbyły się w San Remo w obecności rzeczoznawców i dały rewelacyjne wyniki

Paryż. (Tel. wł.) Głośna w swoim czasie sprawa inż. Dunikowskiego, oskarżonego o oszustwo pod pozorem wydobywania złota z ziemi, stała się w ostatnim czasie sensacją dnia. Wszystkie pisma francuskie zamieszczają na pierwszych stronach artykuły poświęcone inż. Dunikowskiemu, jego doli i niedoli, metodzie wydobywania złota z ziemi, wróżbom na przyszłość i t. d. Pisma stwierdzają, że prawdopodobnie w najbliższym czasie adwokat Le Grand, obrońca inż. Dunikowskiego w słynnym procesie z r. 1932, złoży do Sądu Najwyższego w Paryżu wniosek o kasację wyroku skazującego. Adwokat Le Grand m. in. ma stanąć przed sądem odwoławczym w charakterze świadka i przedstawić jako dowód prawdy wydobyte przez siebie z ziemi metodą inż. Dunikowskiego złoto. Pisma francuskie nie cofają się nawet przed postawieniem twierdzenia, iż wydobywanie złota z ziemi metodą Dunikowskiego może stać się zapowiedzią nieobliczalnego przewrotu w gospodarce światowej.

W San Remo...

Sprawa powróciła na szpalty prasy i usta całego świata, dzięki temu, iż w ostatnim czasie inż. Dunikowski, zamieszkały wraz z rodziną małą w San Remo, przeprowa-

dził swoje eksperymenty i wydobywał z piasku znaczną ilość złota, które sprzedał w jednym z banków w San Remo. Do mieszkania inż. Dunikowskiego przybył jego dawny obrońca adwokat Le Grand oraz ekspert sądu inż. Bonn.

Próby eksperta

Dunikowski, zapoznawszy eksperta ze swoim aparatem, polecił mu przeprowadzenie prób wydobywania złota z ziemi. Próba wypadła ze wszelkich miar pomyślnie. W komunikacie, ogłoszo-

nym przez inż. Bonn szczególnie mocno podkreślone jest, iż sposób przeprowadzenia badania i procesu wydobywania złota wyklucza możliwość oszustwa. Inżynier Bonn poddał badaniom ziemi przywiezioną przez siebie najpierw metodami, stosowanymi dotychczas przy wydobywaniu złota, a następnie metodą, wynalezioną przez inż. Dunikowskiego.

Piasek wydzielił ze siebie złoto...

W pierwszym wypadku próby nie przyniosły rezultatu. Piasek pozostał

piaskiem i nie wydzielił najmniejszej odrobiny złota. W drugim jednakże wypadku, rzecz nieoczekiwana i wręcz sensacyjna, po kilkugodzinnej mianowicie pracy, piasek wydzielił ze siebie pewną ilość drogiego kruszcu.

Jeśli się zważy, iż sprawa nabrała w roku 1931 i 32 szczególniejszego rozgłosu, ze względu na samą myśl, rzucaną przez inż. Dunikowskiego, Polaka, a następnie przez wyrok skazujący go, który był równoznaczny ze stwierdzeniem oszustwa — obecne oświadczenie inż. Bonn, który jest cenionym w kołach francuskich fachowcem w tej dziedzinie, nabiera szczególniejszego znaczenia. Próby przeprowadzi się jeszcze w ciągu najbliższych dni.

Aparat Dunikowskiego

Według informacji prasy francuskiej, aparat Dunikowskiego przedstawia coś w rodzaju niewielkiej lampy projekcyjnej, która wydziela promienie Zeta. Piasek, poddawany działaniu promieni Zeta, wydziela ze siebie złoto. Inżynier Dunikowski, indagowany przez przedstawicieli prasy francuskiej, która entuzjazmuje się jego wynalazkiem i, jak to podkreśliliśmy, poświęca mu pierwsze strony swych pism, oświadczył, iż metoda jego polega jedynie na przyspieszeniu o

Dwie arystokratki niemieckie rozstrzelane za „zdradę stanu“

Jerzy Sosnowski i Irena von Jena skazani na dożywotnie więzienie

Berlin. (PAT). Wczoraj po południu N. I. B. ogłosiło w nadzwyczajnym wydaniu następującą wiadomość: Trybunał ludowy Rzeszy Niemieckiej wyrokiem z dn. 16 lutego 1935 r. skazał na śmierć za zdradę tajemnic wojskowych Benitę von Falkenhayn z domu Zolliköfer - Altenklingen i Renatę von Natzmer, obie z Berlina. Poza tym za tę samą zbrodnię skazani zostali na dożywotnie ciężkie więzienie Georg von Sosnowski i Irena von Jena. Wobec nieskorzystania przez kancler-

za Rzeszy z przysługującego mu prawa łaski, wyrok na von Falkenhayn i von Natzmer został wczoraj rano wykonany.

Wiadomość powyższą opatrzyła urzędowa agencja tytułem: „Państwo narodo-socjalistyczne łamie zdradę stanu“.

(Benita von Falkenhayn była córką znanego z wojny światowej generała niemieckiego. Sprawa ta jest epilogiem głośnej sprawy szpiegowskiej).

pewien okres czasu procesu dokonywującego się w naturze. Wyjaśniając, inż. Dunikowski stwierdził, że wydobywał on złoto z tej materji, w której znajduje się jego zaczątek.

Wymowa cyfr

Charakterystyczna jest tu wymowa cyfr. Przy użyciu normalnych i dotychczas stosowanych metod z jednej tonny żelaza wydobyć można zaledwie kilkanaście gramów złota. Metodą inż. Dunikowskiego z tej samej ilości żelaza wydobywa się 50 gramów złota. Jak dotąd, z piasku nie można było wydobyć najmniejszej odrobiny złota, podczas gdy metodą inż. Dunikowskiego wydobyć go można z dość znacznej ilości.

Wyniki obserwacji wulkanu

Omawiając całą sprawę, inż. Dunikowski stwierdził, że metoda jego polega na praktycznym zastosowaniu i wprowadzeniu w życie wyników obserwacji. Jakle poczynił w swoim czasie jego ojciec, przyglądając się formowaniu strumienia kipiącej lawy w jednym z wulkanów Ameryki Południowej.

Zalety metody inż. Dunikowskiego

Według komunikatu, ogłoszonego przez inż. Bonna, najważniejszą zaletą metody Dunikowskiego jest to, iż przewyższa ona swojemi wynikami wszystkie dotychczas stosowane metody wydobywania złota. Według obliczenia inż. Dunikowskiego, wydobyć jednego kilograma złota za pomocą jego metody przedstawia koszt 3 tysięcy franków, co stanowi zaledwie 1/6 ceny kilograma złota.



Debata budżetowa skończona w Sejmie. Ostatnie akordy brzmiały bardzo silnie. Dominującym głosem była sprawa zaufania społeczeństwa do systemu panującego.

Najsilniej te kwestje ujął prof. Rybarski.

— Pokonać przesilenie można przez entuzjazm społeczeństwa. Przez jego wielki, zgodny wysiłek. Do tego entuzjazmu potrzebny czynnik najważniejszy: zaufanie. Panowie się odwołują do ofiarności publicznej. Jakżeż można wykrzesać ofiarność ogółu, kiedy ci, co się do niej odwołują, sami w okresie najcięższego przesilenia popodwyższali sobie suto pensje?...

I na takie dictum niema odpowiedzi. Bo być nie może!

Pos. Thon uderzył w ton minorowy. Jeszcze przed paru dniami zadziwianie wymachiwał rękoma w odpowiedzi na ustępy przemówienia pos. Bielskiego. Teraz, gdy wyszedł na mównicę, przybrał żalobny ton rabina:

— Nieszczęście wali się na mój naród wybrany. Z jednej strony kryzys nawiedza go boleśnie, z drugiej strony idzie niepokonana fala antysemityzmu. O nieszczęsne Jeruzalem!...

Posel Thon, chociaż jest uczonym w księgach zakłonnych jest doktorem filozofji i pisarzem, kierownikiem „Nowego Dziennika” w Krakowie i długie lata zasiada w parlamencie, cierpi na krótkowidztwo. Nie dostrzega życia. Albo go dostrzec nie chce.

Czy nie czuje, czy nie słyszy, czy nie widzi, jak trawa rośnie? Dawniej, bywało, odezwał się jeden czy drugi głos, często przytłumiony, przeciwko Żydom. Wtedy zwyczajnie nietylko z ław żydowskich, ale i z ław socjalistycznych padały repliki. Potem, gdy padły pierwsze programowe postulaty odżywienia, podnoszone przez przedstawicieli Klubu Narodowego, zabierał głos minister spraw wewnętrznych i w swych zasadniczych deklaracjach występował przeciw antysemityzmowi. A gdy nadchodziły kwestje gospodarcze, to pilnował zawsze interesu posel Wiślicki.

A dzisiaj?

Już nie jeden głos, lecz cały program usamodzielniania się od wpływów żydowskich. Już z ław socjalistycznych nie padają słowa potępienia; PPS-owcy jakby tych głosów nie słyszeli lub nie chcieli słyszeć. Rząd przez usta min. Kościalskiego mówi o „równouprawnieniu wszystkich obywateli”. Ludowcy jawnie sekundują narodowcom. Inne ugrupowania, jak N. P. R. i Ch. D. — również.

Czy rabin doktor poseł Thon tonie wyczuwa?..

*

Psst. A co z Wiślickim? Z posłem Wacławem Wiślickim? Dlaczego o nim tak cicho?

Przecież to jegomość wszędobylski i kręcicki. Cóż za krętek go opanował, że go nie słychać? I nie widać?

WARSZAWIANIN.

Porządek obrad czwartkowego posiedzenia Sejmu

Pobór rekruta i nowe podatki

Warszawa, 19. 2. Porządek obrad czwartkowego posiedzenia Sejmu przewiduje aż 28 punktów. Są to naogół sprawy drobne, najważniejsza z nich, to ustawa o poborze rekruta. Rząd przedkłada 8 nowych projektów, z tego 3 dotyczą spraw skarbowych, a m.

in. projekt opodatkowania cukru skrobiowego, projekt opodatkowania kwasu węglowego, i projekt o wypuszczeniu biletów skarbowych oraz 5 projektów ratyfikacji ustaw i konwencji międzynarodowych. (w)

Runął dach teatru „Alhambra”

Na szczęście po przedstawieniu — 9 osób, mimo to, rannych

Hawana. (PAT.) Zawałił się tu dach teatru „Alhambra”. Katastrofa miała miejsce wkrótce po przedstawieniu, dzięki czemu tylko 9 osób od-

niosło rany. Jak przypuszczają, przyczyną katastrofy stał się ciężar wody, która zebrała się na płaskim dachu teatru.

Połowa Barcelony chora na grype

Z sytuacji skorzystali bezrobotni, których zatrudniono zastępczo na miejsce chorych

Barcelona. (PAT.) Ilość chorych na grype obejmuje od 40 do 45 proc. ludności Barcelony. Grypa ma charakter łagodny, niemniej jednak szereg szkół zostało zamkniętych. — Mer miasta zarządził codzienną przy-

musową dezynfekcję wszystkich instytucji publicznych. Ponadto zmobilizowano na czas epidemji bezrobotnych, którzy zastępują chorych pracowników.

Za 100 rubli prawo do Norwida!

Sensacyjny proces Mirjama Przesmyckiego przeciw prof. Piniemu nie doszedł do skutku z powodu choroby oskarżonego

Warszawa, 19. 2. Przed sądem okręgowym rozpoczęła się dzisiaj sprawa z oskarżenia Mirjama Przesmyckiego, b. ministra kultury i sztuki, przeciwko prof. Tadeuszowi Piniemu, o wydanie nakładem wydawnictwa „Parnas Polski” dzieł Norwida. Mirjam skarży Pinię o odškodowanie, twierdząc, że nabył prawo to przed wojną, zapłaciwszy 100 rubli siostrze Mirjama, nie będącej zresztą całkowitym spadkobiercą i nie posiadającej w związku z tem zu-

pełnych praw spadkobierców Norwida.

Pini, licząc, że 50 lat zgodnie z ustawą minęło w kwietniu 1933 r. od śmierci Norwida, wydał te dzieła. — Około tej sprawy wyniki duży huczek literacki. Sprawy nie skończono, gdyż do rozprawy nie doszło. Pini bowiem jest ciężko chory, ostatnio dostał ataku serca.

Wskutek jego nieobecności rozprawę odroczone. (w)

Redukcje dni pracy na kolejach

Ograniczenia mają dotyczyć pracowników stałych i czasowych

Warszawa, 19. 2. Ministerjum komunikacji zarządziło na luty i na następne miesiące redukcję dni pracy na kolejach państwowych. W służbie konduktorskiej i w parowozowni liczbą dni, za które pracownik otrzymuje wynagrodzenie, nie może być z powodu redukcji mniejsza od 20 dni, a dla pozostałych pracowników od 24 dni w miesiącu.

Redukcję dni pracy w zakładach warsztatowych mają być tak podzielone, ażeby następowały one w miesiącu dla poszczególnych pracowników

i oddziałów kolejno po sobie. Ograniczenie dni pracy ma być wyznaczone w jednakowej liczbie dla pracowników stałych i czasowych. Małe wyjątki stanowić mają w nielicznych wypadkach pracownicy obciążeni liczną rodziną. Zarządzenie o redukcji dni pracy nie dotyczy pracowników sezonowych, przyjmowanych na specjalnej podstawie i upoważnieniach ministra komunikacji. Pracownicy ci, po ukończeniu swych robót, mają być niezwłocznie zwalniani z pracy. (w)

Wybory w Częstochowie zatwierdzone

Wybór zarządu miasta w sobotę, 23 bm.

Częstochowa, 19. 2. Jak się dowiadujemy, wojewoda kielecki nadał do p. prezydenta Machiewicza następujące zarządzenie:

1) L. SS. 145/35. — Na zasadzie par. 8 i 47 rozporządzeń p. ministra spraw wewnętrznych z dn. 30 marca 1934 r. Dz. Ustaw nr. 29, poz. 259 rozwiązuje niniejszym główną komisję wyborczą w Częstochowie oraz okręgową komisję wyborczą we wszystkich okręgach wyborczych w Częstochowie, powołane dla przeprowadzenia w dn. 27 maja 1934 r. wyborów Rady Miejskiej w Częstochowie.

2) L. SS. 145/35. Na podstawie par. 4 rozporządzenia p. ministra spraw wewnętrznych z dn. 13 czerwca

1934 r. Dz. Ustaw nr. 52, poz. 485 zarządzam wybory członków Zarządu Miejskiego w Częstochowie. Dniem zarządzenia wyborów jest dzień 18 lutego 1935 r. Dniem zebrania wyborczego jest dzień 23 lutego 1935. Zarząd Miejski składa się z 1 prezydenta, 1 vice-prezydenta oraz 5 ławników.

Zwolnienie adw. Bieniewskiego

Poznań, 19. 2. We wtorek po południu o godz. 15.30 zwolniono z więzienia śledczego za kaucją 2700 zł aresztowanego przed około 3 tygodniami adw. Bieniewskiego.

515.000 bezrobotnych

Warszawa, 19. 2. Liczba bezrobotnych na 16 lutego zarejestrowanych w kraju wynosiła 515.441, tj. o 5.880 więcej. W Warszawie zarejestrowanych było 38.925, czyli 125 więcej, w Łodzi 58.866, czyli 826 mniej, na Śląsku zarejestrowanych było 127.980, czyli o 1.940 więcej. (w)

Niema mobilizacji wojsk włoskich na granicy Brenneru

Paryż. (PAT.) Agencja Havasa donosi z Wiednia, że koła autorytatywne nie posiadają żadnych wiadomości o zamiarach przesunięcia wojsk bawarskich na granicy austro-niemieckiej ani też o żadnej mobilizacji wojsk włoskich na granicy Brenneru.

Muzeum

rewolucji faszystowskiej

Rzym. (PAT.) Mussolini zainaugurował dziś uderzeniem młota w mury rozbiórkę starych domów położonych wzdłuż Via del Impero. Na miejscu tych domów stanąć ma pałac liktorski, w którym m. in. znajdzie pomieszczenie muzeum rewolucji faszystowskiej. Rozbijając stary mur, Mussolini oświadczył: „Tu stanie pałac faszystów z potężną wieżą, która będzie symbolem naszej siły i naszej woli”.

Awantura na odczycie b. min Cot'a

Zurich. (PAT.) W czasie odczytu b. francuskiego ministra lotnictwa p. Pierre'a Cot'a w gmachu wyższej szkoły technicznej grupa studentów usiłowała demonstrować przeciw prelegentowi, jako jednemu ze sprawców wydarzeń 6 lutego 1934 r. w Paryżu. Policia przywróciła porządek; ustaliła nazwiska demonstrantów. Rektorat zastosuje do demonstrantów kary dyscyplinarne.

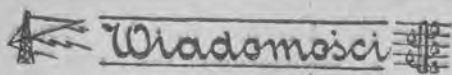
Początek wojny religijnej w Bawarii

Berlin. (Tel. wł.) W Bawarii narodowi socjaliści zwolali obrzymi wiec, w którym wzięło udział około 15 tysięcy osób. W czasie wiecu przywódca narodowo-socjalistów Bauer ostro wystąpił przeciwko katolicyzmowi. Następnego dnia wydał szereg represyjnych zarządzeń w odniesieniu do katolików.

Uroczystości szopenowskie

Lipsk. (PAT.) Przygotowania do uroczystości szopenowskich w Dreźnie prowadzone są z dużym rozmachem.

Dworzec główny i hotel Bellevue, w którym zamieszkają goście polscy, oraz ratusz przybrane zostaną m. in. w emblematy polskie, oraz barwy Warszawy i Krakowa. W prasie pojawiają się obszernie wzmianki o programie uroczystości.



W Austrii nastąpić ma ujednostajnienie i upaństwowienie prorządowych, półwojskowych formacji ochotniczych, jak Heimwehra, Ostmaerkische Sturmscharen itp.

Prasa królewiecka donosi, że rząd litewski postanowił wydać pożyczkę wewnętrzną na sumę 20 milionów litów, która w pierwszym rządzie ma zostać pokryta przez urzędników.

Minister gospodarczy Rzeszy, Szacht, wygłosił przemówienie, oświetlające sytuację przemysłu niemieckiego. Minister zaznaczył, że Niemcy zdają sobie sprawę z trudności, na jakie napotyka i potrafią je zwalczyć. Dłuższe wywody mowa poświęcił przemysłowi samochodowemu.

Pisma francuskie zamieściły artykuł przewodniczącego komisji spraw zagranicznych izby francuskiej posła Bastida. Parlamentarzysta francuski stwierdza, że Francja i jej sojusznicy są najgłębiej zasmuceni dzisiejszą orientacją Polski.

Ukończono ostatnie rokowania rumuńsko-rosyjskie, dotyczące zwrotu zapasu złota i cennych przedmiotów. Rosja zgodziła się zwrócić Rumunii skrzynię ze skarbami.

Prystorowe „krajanie bochenka”, czy Poniatowskiego projekt „wielkich inwestycji”?

Jaki będzie ewentualny nowy plan gospodarczy rządu

Nietrudno było podczas tegorocznej sesji sejmowej wykazać, że program gospodarczy p. Prystora, polegający na t. zw. „równaniu na rolnictwo”, zawiódł na całej linii. Wymowniej od posłów wykazały to cyfry urzędowe, z których wynika, że ani ceny przemysłowe, ani obciążenia publiczne nie tylko nie zostały „wyrównane na rolnictwo”, ale w stosunku do cen rolniczych nawet poszły w górę. Nie przywrócono rolnictwu opłacalności, nie zrobiono z chłopu konsumenta dla przemysłu, a skutkiem tego pogorszyło się i na wsi i w mieście.

Nie będziemy w tej chwili wnikać w to, czy program p. Prystora, realizowany przez dwa zgora lata, był wogóle realny. Gdy z „równania na rolnictwo” wyłączono podatki, ubezpieczenia i całą gospodarkę budżetową, gdy na froncie kartelowym osiągnięto tylko częściowe sukcesy, gdy na to wszystko przyszła nowa fala zniżkowa w cenach rolniczych i uderzyła szczególnie w artykuły hodowlane, — załamanie się programu p. Prystora stało się faktem. Przytaczany w Sejmie i prasie „sanacyjnej” argument, że gdyby tego programu nie było, to stan wsi byłby jeszcze gorszy, jest przysłowiowym kadzidłem dla umarłego.

Co będzie dalej? Czy rząd obecny wystąpi z jakimś nowym programem gospodarczym?

Sądymy, że tak. Wymaga tego nie tylko położenie gospodarcze, ale także konjunktura polityczna. Obóz rządowy zdaje sobie sprawę z tego, że źleby było, gdyby forsowanym przezeń przemianom politycznym, do których należą także i nowe wybory, towarzyszyła bierność na froncie gospodarczym a w jej rezultacie dalszy wzrost bezrobocia i pogłębiająca się nędza na wsi.

Trudność polega na tem, że te same względy polityczne, które nakazują wysunięcie nowego planu gospodarczego, hamują decyzję co do jego kierunku. Przedewszystkiem nie można ze względów prestiżowych powiedzieć wyraźnie, że zarzuca się program p. Prystora, jako niewykonalny lub wogóle błędny. Nie można także i dlatego, że są jeszcze w obozie rządowym obrońcy tego programu, którzy chcą dalej „równać na chłopą” i weale wyraźnie domagają się obniżenia podatków, placonych przez wieś, — kosztem miasta.

Nazywa się to w przenośni „krajaniem bochenka”. Tym „bochenkiem” jest dochód społeczny, który ma być

tak przekrojony, aby wieś dostała więcej, niż obecnie, a miasto — oczywiście — mniej. Nawiasem dodamy, że trzeci konsument owego „bochenka”, którym jest gospodarka publiczna, także i tym razem ma zatrzymać swoją rację — nieuszczuploną.

Wątpimy jednak, czy rząd zdecy-

duje się pójść wyraźnie po linii wyposażeń wsi kosztem miasta. Sądymy raczej, że jądrem nowego planu gospodarczego będzie rzucony bardzo ostrożnie i ogólnie przez ministra Poniatowskiego projekt „wielkich inwestycji”, któreby równocześnie ożywiły i miasto i wieś, podnosząc konsumpcję

i zbyt artykułów zarówno przemysłowych jak rolniczych, a przedewszystkiem dając zatrudnienie bezrobotnym.

Pomysł nie jest nowy. Podsuwano go i p. Prystorowi, ale ten słusznie odrzucił go, gdyż rozumiał, że wszelkie nakreślenie konjunktury nie godzi się z konsekwentną deflacją, na której oparł swój program. Z doświadczeń w innych krajach wiemy, że podejmowanie przez państwo robót inwestycyjnych działa tylko przejściowo, jak zastrzyk, po którym przychodzi jeszcze większe osłabienie. A z tego wynika, że program inwestycyjny ma raczej polityczne, a nie gospodarcze znaczenie i cele. Bywa on dobry — na daną chwilę.

Reasumując, przypuszczamy, że ewentualny nowy plan gospodarczy będzie złożony z dwóch, wewnętrznie niesharmonizowanych ze sobą części, a mianowicie: dalszego „równania na rolnictwo” z dodatkami inwestycyjnymi. Być może, że debata budżetowa w Senacie przyniesie już coś konkretnego w tej dziedzinie.

Pozostaje na koniec sprawa finansowania tego planu. Ta sprawą zajmniemy się już innym razem.

M. K.

Zupa z karaluchów

Moskwa. (PAT). W Archangielsku rozpoczął się sensacyjny proces kierownika organizacji partyjnej, naczelnika wydziału zaopatrywania i przedstawiciela związków zawodowych przystani w Isakogorsku pod Archangielskiem.

W połowie stycznia r. b. wskutek skargi jednego z robotników, który znalazł w zupie karalucha podczas obiadu w jadalni partyjnej, oskarżeni kazali ugotować zupę z karaluchów i zmusili wszystkich pracowników jadalni do spożycia jej.

Akt oskarżenia określa postępowanie oskarżonych jako „polityczne chuligaństwo i niebывале znęcanie się nad pracownikami”.

Na gorącym uczynku

P. Cat Mackiewicz skarży się w swoim piśmie na to, że wśród „sanacji” grasują różnego rodzaju typy, z których wymienia m. in. „Chliestaków” (bohater komedji Gogola „Rewizor”). O nich p. Cat pisze:

„Chliestaków naszych czasów grasuje najchętniej na prowincji. Gotów jest mówić o Sławku per „Walerek”, o Prystorze — „Olo”, o premierze „Leonek” gotów jest dawać do zrozumienia, że jak jest w Warszawie, to wieczorami przyjmowany jest w Belwederze”.

Zaiste, jak ci „sanatorzy” mają swoich krewnych z prowincji...

Redaktor pewnego pisma literackiego, który zmienił sobie nazwisko, siedząc w towarzystwie na półpiętrze w Ziemiańskiej, odezwał się:

— Wiele, dostałem dziś od Tuwima do zamieszczenia wiersz, który z miejsca przelożyłem na żydowski.

— No, ty przecież miałeś nawet podobno otrzymać nagrodę tłumaczył Akademii Literatury — odparł na to znany pisarz — przecież tak świetnie przetłumaczyłeś swoje nazwisko z żydowskiego na polski.

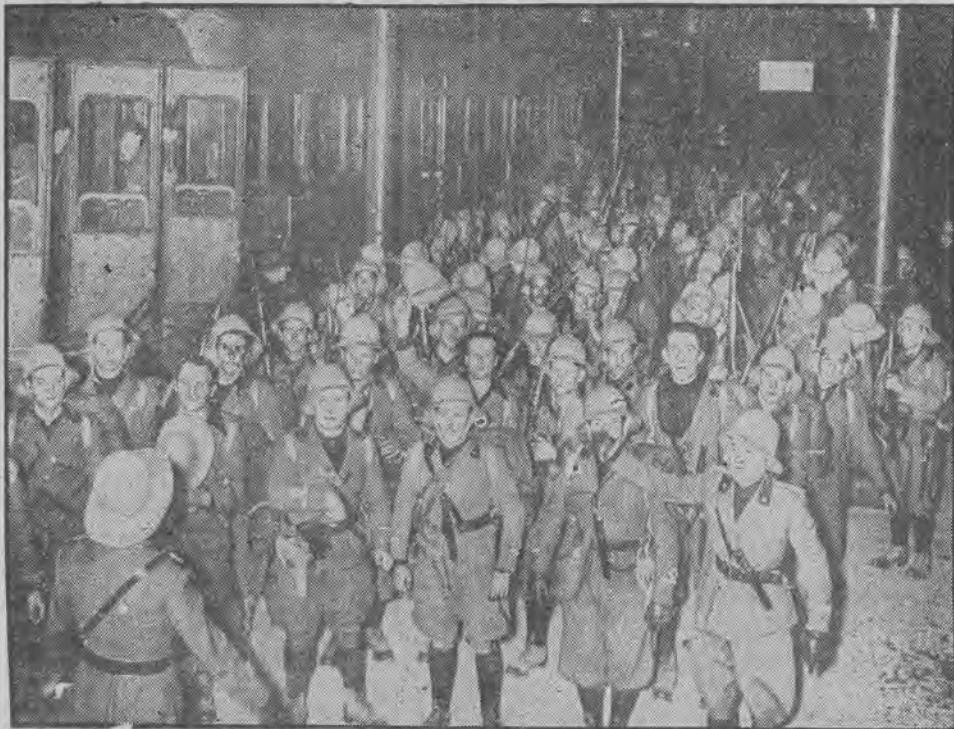
„Sanacyjny” „Czas” chwali Związek Młodych Narodowców (czytaj: najmłodszych „sanatorów”) za to, że posłowie tego ugrupowania na terenie Sejmu głosowali za budżetem, a usiłuje równocześnie rzucić grudkę błota na rozwiązany O. N. R. pisząc:

„U źródła: Legionu Młodych i ONR. leżała troska o posady. Jedni chcieli dojść do władz przez zetknięcie całej Polski i zasłużenie się, jako bojowka prorządowa, drudzy przez zorganizowanie przewrotu na swój benefit. Tu i tam posady stanowią punkt wyjścia.”

Wiele możnaby zarzucić rozwiązaniem ONR'owi — przedewszystkiem to, że się tak użył za narzędzie sanacji — ale młodolegjonowej posadomani tym „wywrotowcom” zarzucić nie można. Skądże więc mógł taki zarzut powstać? Źródło jego jest w psychice redaktorów „Casu”: „Wie der Schelm ist, so denkt er”.

Katowicka „Polonja” ujawnia, że dochody służbowe wojewody śląskiego wynoszą około 102 000 zł rocznie, czyli około 8.500 zł miesięcznie.

SZLAKIEM RZYMSKICH KOHORT



DO AFRYKI

Pierwsze transporty wojsk włoskich, wysyłanych do wschodniej Afryki, na dworcu w Rzymie, przed załadowaniem do pociągów.

Sąd Najwyższy Stanów Zjedn. o klauzuli złota

Rząd amerykański i prezydent Roosevelt zadowoleni z orzeczenia

Waszyngton. (Tel. wł.). Ostatnio ogłoszone orzeczenie sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych o klauzuli złota.

W pierwszej części orzeczenia sąd stwierdza, iż klauzula ta nie dotyczy walorów prywatnych, w drugiej zaś zdecydował, iż winna ona być stosowana do walorów federalnych. Towarzystwa akcyjne i spółki, które emitowały akcje i papiery wartościowe z klauzulą złota, mogą według orzeczenia spłacać je w dolarach papierowych.

Dużo zamieszania wywołały notatki o wyroku Sądu Najwyższego w odniesieniu do klauzuli złota, zamieszczone w prasie amerykańskiej, które częściowo pojęła również prasa polska. Notatki te pełne były nieścisłości. Koła rządowe uważają orzeczenie Sądu Najwyższego za całkowite zwycięstwo rządu. Decyzja ta wywołała wielkie ożywienie na giełdzie nowojorskiej.

Wierzytiele zagraniczni zamierzają protestować

Waszyngton. (PAT). W Waszyngtonie rozeszła się pogłoska, pochodząca z Londynu, jakoby zagraniczni posiadacze obligacji państwowych Stanów Zjedn., niezadowoleni z wyroku Sądu Najw. w sprawie klauzuli złota, mieli zamiar wpłynąć na swe rządy w kierunku zaprotestowania przeciw wspomnianemu wyrokowi. Stanowisko amerykańskie w tej sprawie streszcza się w stwierdzeniu, że amerykańskie pożyczki państwowe są zobowiązaniami wewnętrznymi, nie podpadającymi zatem pod zasady prawa międzynarodowego. Dlatego też zdaniem sfer amerykańskich obokrajowcy, zaciągający w Stanach Zjednoczonych zobowiązania charakteru krajowego powinni w tych sprawach podlegać prawom amerykańskim.

Zasypani przez lawinę

Paryz (Tel. wł.). Donoszą z Bazyli, że koło uzdrowiska Pontresina stoczyła się lawina na grupę z 10 osób, należących do ekspedycji filmowej towarzystwa szwajcarskiego „Aloia”. Grupa ta dokonywała zdjęć do filmu „Białe dąbły”.

Dwóch narciarzy oraz żona reżysera Kerna zostali zasypani przez lawinę. Jednego, niejakiego Maurera, zdołano odgrzebać tylko z lekkimi obrażeniami. 28-letnią Kernową i drugiego narciarza, Beni Schuenera, odkopano dopiero po dwugodzinnych poszukiwaniach nieżywych.

O plebiscyfc w Austrii

Wiedeń (PAT). Z okazji zebrańia frontu ojczyznianego w Linzu kancl. Schuschnigg oświadczył, że rząd austriacki jest za plebiscytem, ale może on być przeprowadzony dopiero wówczas, kiedy całkowita swoboda Austrii będzie zabezpieczona i żadne obce wpływy nie będą jej podminowywać.

Plebiscyfc odbędzie się pod hasłem „Austria dla Austriaków”, a pierwszym pytaniem, na które ma on dać odpowiedź, będzie: kto jest za morderstwem politycznym, a kto przeciw.

Katastrofa kolejowa

Wiedeń. (Tel. wł.). W pobliżu Constancy na wale kolejowym wykołcił się pociąg towarowy z 60 wagonami. Połowa wagonów stoczyła się i uległa całkowitemu rozbięciu.

W katastrofie poniosło śmierć kilku kolejarzy. Zwłoki trzech z nich zdołano wydobyć z pod szczątków wagonów. Poza tem wielu kolejarzy odniosło ciężkie rany. Straty materialne są olbrzymie.

Turniej szachowy

Moskwa. (PAT). W trzecim kole międzynarodowego turnieju szachowego Löwenfisch wygrał ze Stahlbergiem, Riumin wygrał z Romanowskim, Botwinnik wygrał z Verą Mieższk, Lisicyn wygrał z Rabinowiczem, Alatorcew przegrał z Capablanca, Pirc przegrał z Lilienthalem. Partje: Goglidze — Spielmann, Ragozin — Flohr, Kan — Czechower i Lasker — Bogatyrzuczk zakończyły się na remis.

Stan turnieju po trzech kolech: Riumin 3 pkt.; Flohr, Löwenfisch i Botwinnik po 2½ pkt.; Lasker i Ragozin po 2 pkt.; Romanowski, Pirc, Kan, Spielmann, Lisicyn, Lilienthal i Capablanca po 1½ pkt.; Rabinowicz 1 pkt. i jedna partja niedokończona; Czechower i Bogatyrzuczk po 1 pkt.; Goglidze ½ pkt. i jedna partja niedokończona; Stahlberg ½ pkt.; Alatorcew i Vera Mieższk po 0 pkt.

Pięćkilometrowy zator z kier lodu

Lody na Wiśle ruszyły — Woda zrywa mosty — Poprawa sytuacji — Ewakuowana ludność wraca do domów

Warszawa, 19. 2. Doniesienia napływające z całego kraju stwierdzają poważny przybór wód na rzekach. Wisła pod Zawichostem przybrała o 52 centymetry, pod Warszawą o 30 cm w ciągu ostatniej doby. Na Bugu pod Wyszkiem zanotowano przybór wody o 70 cm, a na Narwie pod Póltuskim o 16. Sytuacja na rzekach ulega poprawie w ciągu godzin popołudniowych, zwłaszcza na południu, gdzie nastąpiło obniżenie się temperatury, które spowodowało opadanie stanu wody na górnej Wiśle i na Dunajcu. (w).

Kielce. (PAT.) Wczoraj po południu lody na Wiśle pod Szczucinem ruszyły i przed mostem utworzył się zator na przestrzeni 5 km. Około godziny 18,20 nagromadzone zwaly lodu zaczęły ustępować i spłynęły dość szybko. Spiętrzona kora lodowa zniszczyła przy moście w Szczucinie lodołom nr 8, a drugi lodołom nr 6 poważnie uszkodziła. Ze względu na osłabienie mostu, komunikacja na czas spływu lodów została wstrzymana. Obecnie woda na Wiśle wskutek ruszenia lodów zaczęła opadać. W ciągu nocy lody w dalszym swym biegu zatrzymały się pod Maśnikiem, gdzie utworzył zator lodowy na przestrzeni kilku kilometrów od Maśnika do Słupca. W wyniku tego woda znów przybrała, wznosząc się o 1 mtr. na wały ochronne. Dzisiaj rano lody pod Maśnikiem ruszyły i zator spłynął w dół Wisły. Woda opada.

Kielce. (PAT.) W pow. kieleckim rzeka Belnianka silnie wezbrała. W okolicy wsi Makoszyn wezbrane

nurły rzeki zerwały most drewniany w chwili, gdy przechodził przez niego mieszkaniec wsi Bielin. Łapiński Łapiński wpadł do wody i utonął. Zwłoki jego wydobyto. Woda na rzece obecnie zaczęła opadać.

Stan wody na Czarnej Nidzie obniżył się blisko o 2 mtr. Z woda płynie kra grubości 20 cm. Na przedmieściu Pakosz w Klekach woda dzięki poczynionym przekonom ustępuje. Z 8 zalanych domów usuwano wodę przy pomocy motopomp. Ewakuowana ludność powraca do mieszkań.

Kielce. (PAT.) W pow. pińczowskim woda na rzece Nidzicy szybko zaczęła opadać. Uszkodzenia toru kolejki wąskotorowej naprawiono, wobec

czego wczoraj w południe komunikacja kolejowa między Działoszycami a Kazimierza Wielka została wznowiona.

Woda w 7 zalanych domach na przedmieściu Skalsmierza ustąpiła. Wczoraj założono tam motopompy.

W pow. opatowskim komunikacja między Bogorzą a Rakowem skutkiem uszkodzenia przez wodę toru kolejki wąskotorowej odbywała się wczoraj z przesiadaniem.

Zator lodowy na Wisłocze

Jasio. (PAT.) Na rzece Wisłocze pod Jasiem powstał zator lodowy poniżej ujścia rzeki Jasiołki, który podniósł znacznie stan wody.

Wichura utopiła dwie dziewczyny

Nieszczęśliwy wypadek we wsi podkrakowskiej

Kraków, 19. 2. W ub. niedzielę szalała w Krakowie i okolicy silna wichura, która spowodowała szereg nieszczęśliwych wypadków.

M. in. rezultatem tej wichury jest tragiczna śmierć dwóch wiejskich dziewcząt z podkrakowskiej wsi Rajsko.

17-letnia Katarzyna Gratańczyk i 19-letnia Magdalena Gawor wracały z pobliskiej wioski z kościoła i przechodziły drogą między Rzesawicami i Zbytniowicami. Silny poryw wiatru, siekający falami śnieżnych krup i de-

szczy zastał je na kładce na rzece Wildze. Nieszczęśliwe dziewczęta nie oparły się silnemu podmuchowi wiatru i runęły obie w zebrałe w tym dniu wskutek deszczu fale Wilgi.

Jakkolwiek zauważono wypadek i pospieszono z pomocą, obie dziewczyny utonęły i dopiero straż pożarna ze Zbytniowic wydobyła zwłoki dziewcząt o prawie kilometr od miejsca wypadku.

Wypadek wywołał w całej okolicy przynębiające wrażenie.

Katastrofalny pożar śpichlerza

4 osoby spłonęły, 45 odniosło poparzenia

Buenos Aires. (PAT.) W mieście Rosario de Santa Fe (w Argentynie, nad rzeką Parana) wybuchł pożar w wielkim śpichrze w porceli rzeczonym. 4 osoby straciły życie w płomieniach, 45 osób odniosło poparzenia. Pożar rozszerzył się i oprócz śpichrza

spłonęły skład drzewa, skład worków, kilka budynków, a także 12 wagonów towarowych, zawierających 70 tysięcy ton kukurydzy i kilkaset tysięcy ton pszenicy. Podejrzewają, że pożar powstał z podpalenia.

Pożar sali balowej w ambasadzie polskiej w Londynie

Przyczyny pożaru dotąd nie ustalono

Londyn. (PAT.) Dziś o godz. 7-ej rano wybuchł drobny pożar w sali balowej, na pierwszym piętrze ambasady polskiej. Sala ta obecnie restauruje się. Przyczyna pożaru jeszcze nie jest ustalona. Straż ogniowa, która natychmiast przybyła na miejsce, szybko umiejscowiła ogień. Szkody wywołane przez pożar są niewielkie, gdyż meble

w salonie nie były jeszcze ustawione. Mimo tego pożaru, przyjęcie, jakie w piątek wydała ambasador Raczyński na cześć ministra przemysłu i handlu Floyar-Rajchmana i podsekretarza stanu min. Koca, i w którym weźmie udział cały szereg członków rządu brytyjskiego z ministrem handlu Runcimanem, odbędzie się.

Min. Laval o sytuacji dyplomatycznej

Rządy Francji i Wielkiej Brytanji ze spokojem rozważają odpowiedź Niemiec

Paryż. (PAT.) Agencja Havasa donosi: Na posiedzeniu rady ministrów Laval przedstawił sytuację dyplomatyczną, wytworzoną przez odpowiedź niemiecką na propozycje francusko-brytyjskie.

Laval stwierdził, że rządy francuski i brytyjski są w ścisłym kontak-

cie, wymieniając poglądy w duchu pełnej ufności współpracy. Nie należy przewidywać szybkiego rozwoju wydarzeń, gdyż zagadnienia, wysunięte przez odpowiedź niemiecką wymagają uważnego zbadania, wykluczającego pośpiech przy udzielaniu odpowiedzi Francji i W. Brytanji dla Niemiec.

Młodzież uniwersytecka w mackach komunizmu

Na uniwersytecie wileńskim wykryto organizację studentów, utrzymujących kontakt z partją komunistyczną

Wilno. (Tel. wł.) Wskutek przeprowadzonych wśród działaczy komunistycznych rewizji, stwierdzono, że partja komunistyczna z Białorusi rozszerzyła swe wpływy na młodzież akademicką w Wilnie. Na uniwersytecie

Stefana Batorego utworzona została organizacja komunistyczna pt. „Lewica akademicka — front”, przyczem organizacja ta wydawała nielegalne ulotki i odezwy.

W czasie rewizji ujawniono mate-

Wykolelenie 6 wagonów pociągu pośpiesznego

Bruksela. (PAT.) Sześć wagonów pociągu Bruksela — Paryż uległo wykoleleniu na stacji Chlín (w Belgji, 5 km. od Charleroi). Żadnych ofiar, jak dotąd, nie sygnalizowano.

Samochód z żołnierzami wyrócił się na drodze

Berlin. (PAT.) Samochód ciężarowy oddziału wywiadowczego wyrócił się na drodze z Berlina do Poczdamu. Wielu żołnierzy odniosło rany, niektórzy z nich bardzo ciężkie.

Gaz zabił 5 ludzi

Berlin. (PAT.) Wybuch gazu w Sztutgardzie w dzielnicy Ostheim spowodował pięć ofiar śmiertelnych.

Rokowania włosko-abisyńskie

Rzym. (PAT.) Rokowania włosko-abisyńskie w Addis-Abebie trwają. Abisynia zgodziła się w zasadzie na utworzenie strefy neutralnej w okręgu Ual-Ual, stawiając za warunek wolny dostęp dla plemion koczowniczych do oaz położonych w zneutralizowanym okręgu. Natomiast odrzuciła Abisynja żądanie uprzedniej ewakuacji sił zbrojnych z tego okręgu.

Kto awansował w kolejnictwie?

Warszawa, 19. 2. — Dokonane ostatnio na kolejach państwowych awanse objęły 4 proc. całego personelu na kolejach t. j. około 5500 pracowników kolejowych uzyskało podwyższenie płac. Władze kolejowe nie ogłaszały tych awansów w dziennikach personalnych i w dziennikach urzędowych w poszczególnych dyrekcjach, wskutek czego utrudniona jest orientacja co do zasad, wedle których awanse zostały przeprowadzone. (w)

rały, które stwierdziły u wielu osób łączność z partją komunistyczną albo z nielegalną organizacją lewicy akademickiej frontu, 9 osób osadzono w więzieniu.

„Interesy” pana Kona

Wykrycie afery handlowej w Łodzi

Łódź, 19. 2. Przed rokiem pojawił się na bruku łódzkim Luzer Kon z Wilna i rozpoczął handel hurtowy pończochami. Sprytny Żyd początkowo płacił za towary gotówką i czekał, zyskując sobie zaufanie i kredyt. Ostatnio nabył większą partję to-

waru za sumę ponad 15.000 zł kryjąc należności czekami. W terminie czek nie zostały pokryte.

Poszkodowani zwrócili się do policji i Kona aresztowano w chwili, gdy przybył załatwić dalsze interesy do Łodzi. (k)

Burza nad Łodzią

Rozmiary szkód, wyrządzonych przez wichurę i ulewę

Łódź, 19. 2. Badania komisji starostwa i władz miejskich, przeprowadzone na terenie Widzewa i Bałut ustaliły, że domy na ulicy Bawełnianej mogą być na nowo zajęte, za wyjątkiem jednego domu, który ulegnie rozbiórze.

Mieszkańców tego domu zarząd Widzewskiej Manufaktury pomieścił w innych domach rodzinnych. Również na Bałutach wszystkie mieszkania przyprowadzono do porządku i pozwolono zająć ich mieszkańcom.

Obecnie nadchodzą z okolicy sprawozdania z wyrządzonych przez wichurę i zalania szkód. W Brzezinach wicher zniósł drzewo, które runęło na 15-letniego Wł. Wawrzyniaka. Chłopiec doznał ciężkich obrażeń i przewieziono go do szpitala.

W Zalesiu wicher zerwał dach ze

stodoły i przygniótł dwie siostry Zofię i Annę Matysiakowy, które doznały bardzo ciężkich obrażeń i umieszczone zostały w szpitalu.

W kilkunastu wypadkach zanotowano cięższe wypadki z ludźmi.

Wicher niósł odłamki cegieł dachów i dachówki. W Bierwni wicher zniósł dach i śmigi na wiatraku Piotra Mikulasa, przyczem młynarz doznał ciężkich obrażeń.

W Połomicach na folwarcznej gorzelni, wywrócony został żelazny komin, który padając, zniszczył dach. Na szczęście nikt z ludzi nie odniósł szwanku. Donoszą, że w lasach oraz ogrodach zostały wyrządzone poważne szkody w drzewostanie, albowiem wicher wyrwał je z korzeniami, lub łamał.

Mysz w kotle zupy

Łódź, 19. 2. W dniu 12-go grudnia 1933 roku w kuchni dla najbiedniejszych prowadzonej przez Akcję Katolicką przy ulicy Gdańskiej 111, mieszkanka domu noclegowego podająca się za Huldę Michalską wszczęła awanturę, wołając, że w kotle znajdowała się ugotowana mysz.

Ponieważ kilku zebranych stołowników przyjęło groźną postawę, przywołano policję ze starostą na czele. Mysz znaleziono istotnie w kotle, a kierownika kuchni Czesława Kazińskiego pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Wczoraj odbyła się rozprawa w sądzie grodzkim w Łodzi, która zakończyła się wręcz rewelacyjnie. Powołani świadkowie z dyrektorem Akcji Katolickiej ks Nowickim na czele stwierdzili, że Michalska nazywa się faktycznie Pohl i awanturę wszczęła przez zemstę za to, że nie wydano jej drugiej porcji zupy i że mysz przyniosła sama, a następnie wrzuciła ją do kotła.

Klerownik Kaziński został uniewinniony, a równocześnie wytoczono sprawę karą przeciw Michalskiej-Pohlowej.

W PIÓR PODZIEMI

WSPÓŁCZESNA POWIEŚĆ SENSACYJNA
PRZEZ ANTONIEGO HRAMA

9) I znów na długie minuty ciszą swym miękkim płaszczem otuliła zabudowania mikuczewskiego folwarku. Czasem tylko można było słyszeć, ledwie uchwytny, suchy szelest błon nietoperza, niezmordowanie uganiającego się za owadami, lub szmer staczających się po liściach kropel rosy.

Wreszcie i to umilkło. Spłoszony chłodem przedświt nietoperz otulił się błoniastym płaszczem skrzydeł i zapadł w półsenne odrętwienie w dziupli przastarej lipy. Silny, choć krótkotrwały powiew wiatru postrzącał ostatnie kropki dżdżu z parkowego listowia i dzwoniąca w uszach cisza rozsiadła się dookoła.

Trwało to jednak krótko, gdyż nagle, niby piorun z jasnego nieba, targnął nią przeraźliwy okrzyk nocnego stróża:

— Gore... Ludzie, wstawajcie... i dzwonek alarmowy do wtóru zaczął na trwogę.

W minutę później zakotłowało się przed dworem. Kto żyw, napół obrany wybiegł na dziedzińiec i biegł w stronę, skąd w niebo wystrzelał słup płomieni.

Na pobliskim ugorze płonąła sterta zboża. Wszelki ratunek był nie do pomyslenia. Sucha żdźbła słomy, porwane w szalony wir płomieni, topniały w mgleniu oka, zamieniając się na szarą masę lotnego pyłu, który podmuch wschodniego wiatru rozwiewał po ugorze.

Ludzie bezradnie przyglądali się niszczycielskiej pracy żywiołu, po swojemu komentując wypadek.

Siennicki, klnąc na czem świat stoi, spędzał gapiących się parobków do pilnowania folwarcznych zabudowań, na wypadek, gdyby wiatr nagle zmienił kierunek i powiał w stronę budowl.

Kiedy parobcy, uzbrojeni w wiadra i mokre szmaty pozajmowali stanowiska na dachach, rządca wrócił do pożaru, gdzie spotkał pana Szlaskiego, rozmawiającego z przybyłym przed chwilą komendantem posterunku policji.

— Co pan myśli o tem, panie komendancie? — zagadnął przodownika, podając mu protekcyjną rękę na powitanie.

— To wszystko jasne, panie rządco, — odparł niedbale przedstawiciel władzy. — Zbyt często ostatnimi czasy zdarzają się wypadki podpalenia, aby nie znać ich sprawców.

— Trudniej ich jednak schwytać, — dodał cierpko pan Szlaski.

— To inna rzecz, panie dziedzicu... Gdyby nie planowa i dobrze zorganizowana terrorystyczna robota — wykrycie podpalacza byłoby kwestją paru godzin.

— A jednak są pewne poszlaki... — wtrącił rządca, oglądając się przeznornie dookoła.

— Wątpię, — rzucił niechętnie pan przodownik, nie lubiący, aby laicy wtrącali się do spraw fachowych.

— Przekonam pana, że tak jest, komendancie, — uparł się rządca.

— Zaraz z wiosny kilku obcych ludzi zgłaszało się do mnie o służbę, co z miejsca wydało mi się podejrzanym, gdyż w takim czasie, jak wiadomo, o robotnika na wsi trudno, a ci w dodatku stawali niższe od normalnych warunki zapłaty. Wnioskowałem więc z tego, że chodziło im jedynie o to, ażeby dostać się na folwark. Wobec takich podejrzeń odprawiałem ich wszystkich z niczem, aż wreszcie, będzie temu ze trzy tygodnie, na ustawiczne natrętne prośby, zdecydowałem się przyjąć jednego z nich, niejakiego Timofieja Braszczuka. Śledziłem go jednak pilnie i zdolałem wytropić, że nocami dość często wychodzi i z jakimiś obcymi ludźmi spotyka się w parowie, błądzącym od parku w stronę cerkwi.

— To ważne, — rzekł pan Szlaski.

— Racja, panie dziedzicu! — zgo-

dził się pan przodownik. — Timofieja weźmiemy w krzyżowy ogień pytań i sporządzi się protokółik.

— Warto przedtem obejrzeć, czy niema świążych śladów w parowie. Jeżeli Braszczuk współdziałał w podpaleniu — najprawdopodobniej przedtem, jak zwykle, miał spotkanie w tem miejscu, — podesunął pan Hipolit.

— Brawo, mój panie rządco!... — zaśmiał się pan komendant. — Pan ma zmysł policyjny. Właśnie zastanawiałem się, czy też panu przyjdzie ta myśl do głowy.

Siennicki bez słowa przeklnął niezręczne pochlebstwo, czy ironję i w trzask ruszył przez park, w stronę parowu. Przez drogę pan komendant opowiedział Szlaskiemu podobny wypadek ze swojej praktyki policyjnej, uwięziony w przeciągu czterech godzin schwyтaniem przestępcy.

— Tylko jeżeli chodzi o dzisiejszy wypadek, to cała zasługa byłaby po stronie pana Siennickiego, — rzucił mimochodem pan Szlaski.

— Koniec wieńczy dzieło, panie dziedzicu — wygłosił mądrą maksymę pan komendant.

Gdy zagłębili się w wąwozie, Siennicki wskazał miejsce zwykłych spotkań Braszczuka z towarzyszymi. Przy świetle latarki poczęto pilnie przeglądać dookoła ziemię i wkrótce znaleziono podwójne ślady. Jedne, odciski bosych stóp, biegły w kierunku cerkwi, — drugie, pozostawione przez wąski but o szerokim obcasie, szły w stronę dworu, by zniknąć na murawie starego parku.

Pan komendant zadowolony z wyniku oględzin, gdyż, jak się wyraził, materiału wystarczy na bite cztery strony drobnego pisma, — wszedł z panem Szlaskim do dworu, celem sporządzenia „protokółiku”, — natomiast stary rządca, pochylony nad ziemią, z latarką w ręku niestrudzenie „węszył” dookoła domu.

— Jest!... — wyrzekł prawie głośno, ujrawszy na świeżem kretowisku odcisk tamtego buta. Uszedłszy kilka kroków w kierunku wskazanym przez pozostawiony odcisk, dostrzegł pod samym domem liczne ślady, biegnące aż pod okno pokoju Zylicza.

Z tem odkryciem pobiegł rządca do przodownika.

— Ten szczegół bez znaczenia, — odrzekł niechętnie tamten. — Zawsze tak bywa, że zbrodniarz przed robotą upewnia się, czy który z domowników nie czuwa i stąd pochodzą ślady dookoła domu. Wreszcie może to być tak zwane kluczenie, panie rządco, mające na celu powikłanie tropu. Tamto już nam wystarczy. Zaraz weźmiemy pańskiego Timofieja i porównamy bosą nóżkę ze śladem.

Nieprzekonany i zły rządca powrócił pod okno Zylicza, celem dalszego poszukiwania śladów. Gdy jednak zapalił latarkę, ku swemu zdumieniu przekonał się, że wszystkie, przed minutą widniejące, odciski, zostały dokładnie pozacierane.

— Teraz porównasz nóżkę z protokółikiem!... — mruknął gniewnie pod adresem przedstawiciela porządku publicznego.

Pełen rozgoryczenia przeszedł park i zapuścił się w ciemną czeluść wąwozu. Jakaś postać na moment zamajaczyła na zakręcie parowu. Pan Hipolit przyswiecił latarką, lecz i tu zamiast śladów, dostrzegł szeroką koleinę, zarysowaną jakimś wleczonym po ziemi przedmiotem. Kolejna ta biegła wdół parowu, w ślad za dostrzeżoną przed chwilą sylwetką. Ten fakt upewnił tylko Siennickiego w powziętych na wstępie podejrzeniach.

Na niebie rozpalaly się pierwsze zorze, kiedy pan Hipolit zmęczony wracał naprzelaz do dworu. Nad kupą zwęglonej stery unosiły się jeszcze silne tumany dymu, nasycając powietrze ostrą, gryzącą wonią spalenizny. Po folwarku wałęsali się ludzie, których pożar wyrwał z wygodnej pościeli, a

zbyt bliska już godzina codziennych, wczesnych zajęć nie pozwalała im dopełnić przerwanej spoczynku.

Przed dworską werandą stała bryczka, oczekująca na kończącego śledztwo pana komendanta.

Przesłuchany Timofiej Braszczuk, nadspodziewanie łatwo udowodnił swoje alibi: w chwili wybuchnięcia pożaru spał wraz z kilkoma parobkami w czworaku i przebudził się dopiero na odgłos dzwonka alarmowego. Zeznania jego zgodnie potwierdzili współlokatorzy czworaku, — wobec czego sprawa wykrycia podpalacza nie posunęła się naprzód ani trochę.

Pan przodownik z sążnistym protokółem odjechał do domu i wszystko wróciło do dawnego porządku.

Jeden tylko Siennicki nie mógł się uspokoić. W głowie nurtowało mu tysiące rozbieżnych myśli, które napróżno starał się ująć w karby jakiegoś niewzruszonego systemu, a tem samem dręcząc go hipotezę, przetopić w trwały, niewzruszony aksjomat.

Stary, uparty człowiek, mimo nawyknętej przekonywującej alibi Braszczuka, nie wątpił ani chwili, że nie kto inny, tylko właśnie Timofiej był sprawcą podpalenia. W jaki sposób dokonał tego czynu, nad tem stary rządca nie myślał się zastanawiać. Osobiste, niezłomne przekonanie wystarczało mu w zupełności. Lecz co ważniejsze, to samo właśnie przekonanie kazało mu rzucić cień podejrzania na Karola Zylicza, którego ślady Siennicki rozpoznał obok bosa stopy Braszczuka.

— A jeśli Zylicz, podobnie jak ja, na własną rękę śledził tajemniczych osobników, spotykających się w jarze? — pomyślał z trwogą stary rządca, że tą jedną możliwością zburzył cały gmach poprzednich założeń.

Zośka siedziała w altanie, zagłębiona w lekturze przed chwilą otrzymanego listu od Andrzeja. W miarę czytania, łuki czarnych brwi spiętych nad kształtnym nośkiem, rozluźniały się stopniowo, a lekki uśmiech zadowolenia wykwił na drobnej twarzyczce.

— Dzisiaj już 14 lipca, — rozmyślała. — Jutro Andrzej miał być w Mikuczewie. Tymczasem niewyjaśniona narazie sprawa wyjazdu Rulskiego zatrzymała go na dłużej w Warszawie. Wobec takiego stanu rzeczy, termin przyjazdu nie mógł dokładnie ustalić.

Oparła głowę o pień drzewa i przymknęła powieki. W ten sposób od jakiegoś czasu wywoływała w wyobraźni postać... Karola Zylicza.

Tym jednak razem stanął przed nią Andrzej. Jego łagodny i rozumny wyraz twarzy miał w sobie teraz taki bezmiar smutku, że Zośka zdrygnęła się gwałtownie i otworzyła oczy.

— Przecież go nie zdradziłam... — usprawiedliwiała się w myśli. — Czy to jest grzechem, że Karol mi się podoba?... Kobięcie każdy mężczyzna może się podobać, a kocha się tylko jednego! Andrzeja... O, tak... kocham go bardzo!...

— „Pani jest moim typem...” — przypomniały jej się mimowoli, skierowane do niej słowa Karola. Nie chciała o tem myśleć, a jakoś to zdanie gwałtem cisnęło jej się do świadomości. — Andrzej jest dobrym, bardzo dobrym chłopcem i znać się już tak dawno... Nie przyjedzie... Szkoda... A może?... — Te władcze spojrzenia Karola... czyż można się im oprzeć?... Taki wzrok musiał mieć Napoleon...

— Śmieszna jestem! — wyrzekła głośno, widząc niedorzeczność porównania. — A jednak, nie wolno mi o nim myśleć, — westchnęła z niejakim żalem. — Powinam stąd wyjechać, — myślała bez przekonania, nie wierząc, czy mogłaby dziś tak łatwo opuścić Mikuczewo.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W służbie dla zdrowia

Jak opatrywać rany?

Najbliższa nieraz przyczyna może spowodować nieszczęśliwy wypadek, który pociąga za sobą niemia, a nieraz nawet dla życia groźne następstwa. A jednak — jakże często lekceważymy sobie drobne nieraz ukladka. Mówi się wówczas: „to się samo zgoi, niema czasu na opatrunek”. Takie zaniedbanie mści się nieraz dotkliwie. Bywały przypadki, że ludzie silni i zdrowi umierali naskutek zakażenia po napozór nic nieznaczającym zadrażnieniu krosty podczas golenia.

Cóż zatem robić, w chwili niebezpieczeństwa? Najpierw należy ranę obejrzeć, aby się zorientować jaki charakter posiada uszkodzenie ciała. Rozróżniamy rany cięte, zadane narzędziem ostrym, rany tłuczone (młotek, kamień), rany klute, darte, postrzałowe, a wreszcie ukąszenia zwierząt.

Przed opatrywaniem należy koniecznie umyć dokładnie ręce. Czystym już rękami należy oczyścić ranę z brudu, usunąć obce ciała tkwiące w ranie (drzazgę drzewa, kawałki szkła, metalu i t. p.). Oczywiście w ciężkich wypadkach należy przywołać lekarza. Ważną rzeczą jest opanowanie „plywu krwi”, który ma miejsce przy uszkodzeniu większych naczyń krwionośnych. Krwotok powolny jest do wodom, że przecięte są żyły, przyczem krew ma barwę ciemno-czerwoną. Przy uszkodzeniu tętnicy krew jasno-czerwona tryska rytmicznie — jak fontanna. Zatomować krwotok z tętnic niekiedy dość trudno. Posługujemy się wówczas uciskiem na tętnicę powyżej miejsca zranienia. Tak np. przy głębokiej ranie na przedramieniu uciskamy przez pewien czas tętnicę ramienną — palcami lub co lepiej opaską.

Rany wymagają pozbawienia dezynfekcji, odkażenia. Pocz? Aby zniszczyć zarazki chorobotwórcze, które się do rany dostały. Często zachodzi potrzeba zosycia rany lub założenia klamery, co jednak wymaga już interwencji lekarza.

Na ranę obmyć, oczyszczoną, nakładamy opatrunek z gazy sterylizowanej i waty, wreszcie całość umacniamy czystym bandażem. Silne krępowanie zranionego miejsca jest, ze względu na utrudnienie krążenia krwi, szkodliwe. Silniejszego ucisku użyć można, gdy rana broczy krwią pomimo opatrunku i to też tylko przez krótki czas. Wielkim niebezpieczeństwem grożą rany, zanieczyszczone ziemią, kurzem lub obronikiem, latwo tu bowiem o zakażenie zarazkiem tężca. Aby uniknąć tej strasznej choroby, prowadzącej po kilku napadach drgawek do śmierci, powinniśmy na wszelki wypadek odkażać okaleczonego lekarzowi w opiekę, celem zastrzyknięcia surowicy przeciwżółciowej. Drobne ranki dezynfekować i zalepić odpowiednim plasterem, krwawienie zatomować kryształkiem alunu lub małym opatrunkiem przytwierdzić lenkoplastem.

Stłuczenia charakteryzują się obrzękiem, bolesnością oraz silnym, powstającym przez wylew krwi w tkance podskórnej wskutek zmiążdżenia naczyń włosowatych. Na miejsce stłuczone kładziemy okład z zimnej wody z dodatkiem octanu glinki (sólw Burowa). Działa on ściągająco na tkanki. Okład trzeba zmieniać. Bardzo niebezpieczne są ranki drobne od ukłucia igłą, ostrymi narzędziami w kuchni podczas przyrządzania mięsa, kołkami roślin lub drutami w kwicciarstwie. Ranki takie trzeba dobrze odkażić. Gdy miejsce ukłucia zaczyna obrzmiewać, staje się zaczerwienione i bolesne, trzeba leczyć okładami lub maścią ichtjoloową. Rany niekiedy bardzo drobne, mogą spowodować ropienie jako miejscowy czyrak lub ropień lub, co gorsze, jako flegmona — ropowica, która rozszerza się w górę kończyny. Małe ropnie otwierają się zwykle same. Wówczas stosujemy przemywania odkażającymi płynami, a szczególnie roztworem wody utlenionej, która wpływa na przedsze gojenie się. Przy ropowicy jak najszybciej interwencja chirurga często ratuje choremu życie, a przynajmniej uchronić go może od amputacji.

Przy ukąszeniach przez psy lub koty istnieje niebezpieczeństwo wścieklizny. Przy ukąszeniu przez żmiję należy podwiązać zranioną kończynę i jad wyciągnąć z rany. W obu przypadkach trzeba chętnie skierować do lekarza celem poddania odpowiedniemu leczeniu. (L. T.)

Stan bezrobocia w Polsce według zawodów

Główny Urząd Statystyczny opracował zestawienie, dotyczące stanu bezrobocia w poszczególnych zawodach na 1 stycznia r. b.

Z ogólnej liczby 413.793 bezrobotnych, zarejestrowanych w tym czasie, przypada na robotników przemysłowych 358.244 osób, w tem na grupę górniczą 28.392, hutniczą 7.619, metalową 30.577, włókienniczą 22.898, budowlaną 26.885, na inne zawody przemysłowe 27.109, oraz na niewykazujących zawodu 217.704 osób.

W grupie robotników rolnych było 2.708 bezrobotnych, pracowników umysłowych 43.465, młodocianych 1.247, oraz służby domowej 8.049.

Luty
20
SRODA

Kalendarz rzym.-kat.
Sroda: Leona b.
Czwartek: Eleonory p.

Kalendarz słowiański
Sroda: Lubomila
Czwartek: Onoslawy

Słońca: wschód 7,00
zachód 17,13
Długość dnia 10 godz. 13 m.
Księżyc: wschód 19,46
zachód 7,14

Faza: 2 dzień po pełni.

Adres redakcji i administracji w Łodzi
telefon redakcji i administracji 173-55

Piotrkowska 91

Godziny przyjęć dla interesentów
od 10-12

Dyżury nocne aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: M. Kacperkiewicza, Zgierska 54. J. Sitkiewicza, Kopernika 26. I. Zundelewicz, Piotrkowska 25. S. Bojarskiego, Przejazd 19. M. Lipca, Piotrkowska 193. A. Rychtera i B. Lobody, 11 Listopada 86.

Teatry łódzkie

Teatr Miejski — „Kwiecista droga”.
Teatr Popularny — „Z nędzy do pieniędzy”.
Alhambra — „Numer w numer”.

Kina chrześcijańskie

Adria-Metro — „Młody las”.
Bratnia Strzecha — „Parada rezerwistów”.
Casino — „Muszę być młody”.
Corso — „Przybłęda”.
Capitol — „Weronika”.
Czar — „Postrach Meksyku”.
Granit Kino — „Bal w Savoyu”.
Mimoza — „Kobiety w jego życiu”.
Mewa — „Buntownik”.
Miraż — „Zabawka”.
Oświatowy — „Viva Villa”.
Palace — „Piotruś”.
Przedwiośnie — „Od wieczora do północy”.
Rekord — „Mord w Trynidad”.
Słońce — „Uśmiech szczęścia”.
Stylowy — „Przeor Chudecki — obrońca Czestochowy”.
Zachęta — „Demon wielkiego miasta”.
Luna — „Frasquita”.
Ludowy — „Pieśniarz Warszawy”.

Komunikaty

Bezpłatne bilety. Zarząd Koła B. W. S. przy Szkole Rzemiosł w Łodzi, Wodna 34/35 zawiadamia, iż Wydział Zdrowotności Publicznej Zarządu Miejskiego w Łodzi przydzielił dla bezrobotnych członków Koła bezpłatne bilety do Miejskich Zakładów Kąpielowych. Bilety wydaje kol. viceprezes Gajda w dni jego dyżurów.

Opłatek na Batutach. W niedzielę, 23. b. m., o godz. 20 Stronictwo Narodowe w Łodzi, Koło Batuty urzęda tradycyjny opłatek w sali przy ul. Krawieckiej 3. Sala pięknie udekorowana. Dobrej orkiestra pod batutą p. Głębego. Mnóstwo wspaniałych atrakcji. Wstęp za okazaniem legitymacji członkowskiej, lub zaproszenia.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Stała Czytelniczka, Radogoszcz Z. U. S. Prosimy zgłosić się w wiadomej sprawie do naszej redakcji w godz. od 10 do 12. Chcielibyśmy listy te, o których Pani wspomina, zobaczyć i dopiero wówczas zaoszczędzić prośbie.

Kronika policyjna i sądowa

Wypadek przy pracy. W słusarni Kramicza (ul. Żółkiewskiego 24) robotnik Julian Balcerek pochwycony został przez tryby maszyn, które oberwały mu prawą nogę i zraniły lewą rękę.

Wyrodna matka. W Rudziszawie policja aresztowała 23-letnią Helenę Rzepkównę, która urodziła nieślubne dziecko i zabiła je.

Krwawa awantura. Na zabawie w Ostrówku pod Łodzi, podczas awantury Stanisław Borowiak strzelił do Adama Budkiewicza, raniąc go ciężko. Rannego przewieziono do szpitala. Borowiaka osadzono w więzieniu.

Porzuciła dzieci. Władysława Banasiak (ul. Wrześnińska 20) porzuciła w biurze wypłaty świadczeń (ul. Nawrot 84) troje swoich dzieci.

Nagły zgon. W mieszkaniu swym przy ul. Zachodniej 17 zmarł nagle z nieustalonych przyczyn Józef Hummel. Zwłoki zabezpieczono na miejscu. (k)

Kronika sportowa

Echa meczu I. K. P. — Warta w Łodzi. W związku z meczem o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie pomiędzy I. K. P. — Warta, na którym, jak wiadomo, doszło do incydentu, w czasie walki Taborek — Aniola, P. Z. B. postanowił walkę unieważnić i mecz zweryfikować jako remisowy 7:7, pomimo, że wynik oficjalny brzmiał 9:7 dla I. K. P.

Ukaranie I. K. P. Jak już podawaliśmy, mistrzowska drużyna bokserska Łodzi w związku z wycofaniem się z dalszych rozgrywek z mistrzowskich walk bokserskich, straciła definitywnie szansę zdobycia mistrzostwa. Klub został przez P. Z. B. ukarany za wycofanie się porządkową karą 100 złotych.

Łódź a kresy zachodnie

Gdzie tkwi źródło zła i zmniejszenia zapotrzebowania na rynku zachodnim?

Łódź, 19. 2. Jednym z najważniejszych odbiorców łódzkiego przemysłu włókienniczego na rynku wewnętrznym, były kresy zachodnie: Wielkopolska i Pomorze.

O pojemności tamtejszego rynku świadczą fakty tego rodzaju, że np. niektóre zakłady włókiennicze dosto-

sowały swą produkcję do potrzeb ludności zachodnich województw.

W ostatnich czasach sytuacja uległa radykalnej zmianie. Wprawdzie przemysł łódzki spotyka na terenie poznańskiego i Pomorza konkurenta bielskiego, zmniejszyła się również pojemność z racji spadku cen, zubożenia

i t. d. jednak nie tłumaczy to jeszcze znacznego spadku obrotów z Wielkopolską i Pomorzem, jaki w ostatnich latach jest notowany.

Obroty ostatniego sezonu zimowego zmniejszyły się w porównaniu z rokiem 1934 o 25 procent, w porównaniu zaś z rokiem 1933 o 30 procent. Ponieważ już rok 1933 przyniósł zniżkę cen, tak, że ustabilizowały się one i utrzymały niemal bez zmian do obecnej pory, przeto spadek obrotów o 25 procent jest zjawiskiem zgoła niewytłumaczonym. W sferach przemysłowych Łodzi zjawisko to budzi specjalne zainteresowanie i nawet przeprowadzane są badania, w kierunku ustalenia sposobów zwalczania zła.

Jak nas informują istnieje projekt zwiększenia kredytów dla odbiorców poznańskich i pomorskich, którzy i tak mają najlepszą opinię, tudzież uruchomienia na szerszą skalę ratalnych miejsc sprzedaży, albowiem jak stwierdzono, jedną z najpoważniejszych przyczyn tego niepokojącego zjawiska jest ogromny spadek cen na produkty rolnicze, a co zatem okrojone możliwości konsumpcyjnych tamtejszej ludności. (k)

Mistrzyni świata w Łodzi

Jadwiga Wajsówna przenosi się do polskiego Manchesteru

Łódź, 19. 2. Jak się dowiadujemy, Jadwiga Wajsówna, znana ogólnie, rekordzistka świata w rzucie dyskiem, wbrew pogłoskom zostaje członkiem „Sokoła”, a jedynie występuje z sekcji lekkoatletycznej.

Powodem tego jest przedewszystkiem stan materialny rekordzistki. W celu poprawienia sobie warunków, Wajsówna postanowiła wstąpić do jednego z łódzkich klubów fabrycznych, gdzie otrzymała posadę.

Dwulicowość radnych Ch. D.

Łódź, 19. 2. W uzupełnieniu sprawozdania z onegdajszego posiedzenia komisji finansowo-budżetowej, należy dodać, iż przy skreślaniu wszystkich subsydjów, przeznaczonych dla instytucji i organizacji żydowskich, wywiązała się ostra polemika, przyczem radni Ch. D. stanęli przy głosowaniu z „sanatoriami” i PPS., oraz Żydzi przeciw radnym narodowcom.

Zdecydowanej odprawy wobec tej postawy udzielił im radny narodowy adwokat Kowalski. W rezultacie głosami narodowymi subsydja żydowskie skreślono.

Poza częściowym obcięciem subsy-

djów dla teatru miejskiego, a podwyższeniem subsydjów dla teatrów popularyzacyjnych i robotniczych, skreślono całkowicie subsydjum przeznaczone dla poradni świadomego macierzyństwa. Radni narodowi stanęli bowiem na stanowisku, że instytucja ta jest wręcz szkodliwa i niezgodna z zasadami katolickimi i narodowymi.

Ponadto głosami narodowymi uchwalono na cele kulturalno-oświatowe związku robotniczego „Praca Polska” 1500 złotych, na Dom Ludowy na Chojnach 1.000 złotych, oraz na zlot harcerstwa polskiego w lipcu 5.000 złotych.

Szermierka. W dniu 22. i 24. b. m. odbędą się eliminacyjne zawody szermierze w trzech broniach do drużynowych mistrzostw Polski w lokalu Policji Klubu Sportowego przy ul. Żeromskiego 88. W pierwszym dniu zawody rozpoczyna się o godz. 18, zaś w drugim o 10 rano.

Indywidualne mistrzostwa w zapasach i podnoszeniu ciężarów odbędą się w nadchodzący piątek, sobotę i niedzielę, przyczem w piątek, dnia 22., w lokalu Siły odbędą się zawody w podnoszeniu ciężarów, w sobotę w lokalu I. K. P. półfinałowe zawody w zapasach, a w niedzielę, 24. b. m., w miejskim kinie w Pabjanicach finały.

Kolarstwo zimowe. Tow. Cyklistów „Rekord” urzędują wycieczkę kolarską do Rychlewa w dniu 24. b. m., t. j. w nadchodzącą niedzielę.

Chmielewski i Taborek w międzynarodowym turnieju. Do udziału w międzynarodowym turnieju bokserskim, który organizuje poznański „Sokół” z udziałem zagranicznych zawodników, zaproszony został z Łodzi Chmielewski i Taborek. Ponieważ zawodnicy ci wyrazili zgodę na wzięcie udziału w turnieju, start ich jest już przesądzony.

Dwa wyścigi w Ł. O. Z. K. Na zarządzenie P. Z. T. K. łódzki okręg dostał polecenie zorganizowania dwóch wyścigów na trasie Łódź — Warszawa i Łódź — Kalisz.

Kronika gospodarcza

Porozumienie producentów świec. W Łodzi zawarto porozumienie producentów świec. Do „kartelu” przystąpiło 20 producentów. Kartel ma na celu stabilizację cen i unormowanie podaży, z wyłączeniem wszelkiej konkurencji. (k)

Ujednolicenie prac kancelaryjnych w cechach. Zarząd Stow. „Rzemiosło Łódzkie” rozpoczął akcję w kierunku ujednolicenia prac kancelaryjnych w cechach rzemieślniczych. Zorganizowany zostaje generalny sekretariat cechów łódzkich, który od 1 marca r. b. rozpocznie czynności przy ul. Kilińskiego 123.

Nowi mistrzowie rzemieślniczy. W Izbie Rzemieślniczej odbyły się egzaminy. Komisja egzaminacyjna dla rzemiosła rymarskiego wydała dyplomy mistrzowskie pp. Karolowi Nowickiemu, Józefowi Misia-kowi, Antoniemu Baranowskiemu, Adolfowi Neumanowi, Stanisławowi Jeszczakowi, Konstantemu Słopienniowi, Stanisławowi Jabłońskiemu i Franciszkowi Purzyńskiemu. W rzemiośle fryzjerskim dyplomy mistrzowskie otrzymali: Wł. Janiszewski, Heljodor Janiak, Józef Rutkowski, Franciszek Szymański. (k)

Komitet rozbudowy Łodzi działa. W pierwszych dniach kwietnia rozpocznie się ruch budowlany na terenie Łodzi. Na budowę domów potrzebne są pieniądze. Kto ma własny plac i materiał budowlany, ten może się starać o pożyczkę w Komitecie Rozbudowy miasta Łodzi przy Magistracie łódzkim. Komitet ustalił zasadę, że wysokość kredytu dla drobnego, czy indywidualnego budownictwa, wynosić będzie od 4 tysięcy, do 6 tysięcy, z rocz-

nym oprocentowaniem 4% od sta. Udzielony kredyt może być spłacany od 10 do 25 lat.

W roku 1934 udzielono kredytów 380 procentom na ogólną sumę dwóch milionów złotych. Ubiegający się o taką pożyczkę, winni zwrócić się do Komitetu rozbudowy miasta. Do podania należy załączyć: 1) pis nieruchomości, 2) plan i kosztorys całej budowli, 3) wysokość wy-

maganego kredytu, 4) wykaz i koszt robot. 5) wyciąg hipoteczny.

O udzielenie pożyczki budowlanej mogą ubiegać się wszyscy. Podania należy składać jak najprędzej. Wszelkich informacji dotyczących tej sprawy będzie udzielał narodowy Komitet Dazdec? Narodowców każdego dnia od godz. 5 wiecz. do 6-tej w lokalu Klubu przy ulicy Piotrkowskiej 86, III. „front.

Kronika Pabjanic

Adres „Orędownika”, Pabjanice Garncarska nr. 5, telefon 230.

Przy dźwiękach żydowskiej orkiestry. W sobotę, 16. b. m., Rodzina Policyjna w Pabjanicach urządziła w salach p. Budzińskiego przy ul. Zamkowej 1 zabawę taneczną. Impreza wypadła doskonale i nie zajmowałibyśmy się nią obszerniej, gdyby nie to, że do tańca przygrywała orkiestra żydowska, sprządzona aż z Łodzi. Czy w Pabjanicach niema bezrobotnych muzyków-Polaków? Wstyd!

Też soboty Tow. Spiewacze „Lutnia” urządziło we własnym lokalu zabawę, do której również przygrywała żydowska orkiestra. Smutne, ale prawdziwe.

Zabawa dla dzieci. Staraniem Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo w niedzielę, 17. b. m., w salach gimnazjum żeńskiego urządzona została zabawa dla dzieci.

Kwiatki z żydowskiej łaki. Robotnicy, zatrudnieni w tkalni mechanicznej Żyda Steina, zostali przed kilku miesiącami zredukowani. W dniu wczorajszym miała się odbyć w inspektoracie pracy konferencja przy udziale robotników i Żyda, na której miano rozpatrzyć robotnicze pretensje. Żyd

na konferencje nie zjawił się. Inspektor pracy postanowił zwrócić się do policji z prośbą o sprowadzenie Żyda na konferencję pod przymusem. Konferencja odbędzie się w przyszły poniedziałek.

Żyd Lidzbarski, właściciel tkalni zarobkowej przy ul. Marjańskiej, zwolnił inwalidę wojennego Romanowskiego. Sprawę zajął się inspektor pracy, który pociągnie Żyda do odpowiedzialności.

Sąd grodzki w Pabjanicach rozpatrywał sprawę kilku Żydów z niej. Berlińskim na czele, którzy wybrali się na wycieczkę autem Feliksa Grzegolowskiego i nie uścili mu kosztów przejazdu, a nawet pobili go dotkliwie. Mimo, iż Żydzi nie ławili się na rozprawę sędzia Klimek sprawę rozpatrywał. Wyrok ogłoszony zostanie za trzy dni.

Z ruchu narodowego. W niedzielę, 17. b. m., odbyło się w Dobromiu w lokalu własnym przy Szosie Pabjanickiej pod przewodnictwem prezesa zebranie Stronictwa Narodowego. Referat wygłosił jeden z kolegów, poczem omówiono sprawy organizacyjne. Na zakończenie zebrania odśpiewano Hymn Młodych.

Z ziemi kaliskiej

Inowacja na Rynku Dekerta. Na Rynku Dekerta w halach targowych uruchomiona została poczta. Można tam nadawać telegramy listy polecane, rozmowy telefoniczne w kraju i zagranicą, nadawać zlecenia i t. p. Poza tem do nabycia są znaczki, stemple, weksle, przekazy i t. p.

Skazanie niesumiennego sprzedawcy. Icek Pik, z zawodu handlarz koni w porozumieniu z niejakim Paszną przeprowadził transakcję zamiany konia. Pik przy zamianie przedstawił Pasznowi świadectwo, że koń ma dopiero 5 lat. Jako dopłatę Pik otrzymał jeszcze 70 złotych. Po odejściu Paszyna, Pik posłał w ślad za nim chłopa z właściwym świadectwem, z którego okazało się, że koń Pika ma już 19 lat. Pomyślowego Żyda ujęto i oddano pod sąd za oszustwo, który skazano go na 6 miesięcy więzienia.

Z rozgrywek tenisa stołowego. W dalszych rozgrywkach tenisa stołowego o

pubar i mistrzostwo m. Kalisza dla drużyn chrześcijańskich wyniki przedstawiają się następująco: K. S. M. „Trzeźwość”, Rypinek — T. G. „Sokół”. Spotkanie to zupełnie niespodziewanie a zasłużenie wygrają gospodarze w stosunku 2:1. Najlepszym z drużyny K. S. M. był Gajewski, Sędziował w spotkaniu T. G. „Sokół” — K. T. W. zwycięsko wychodził dobra drużyna „Sokoła” wygrując w stosunku 9:1. Sędziował p. Broźwński.

Z życia N. O. K. W lokalu własnym przy Al. Zalskiego odbył się ciekawy odczyt „Na członków N. O. K. oraz symboły” p. t. „Domowy warsztat rodzinny”, który wygłosiła p. Janina Kastro. Referat stał na wysokim poziomie. Sala wypełniona po brzegi.

Dnia 14. b. m., o godz. 20 w lokalu własnym odbędzie się osobne miesięczne zebranie członków Narodowej Organizacji Kobiet. Na porządku dziennym szereg spraw organizacyjnych.

Mistrzostwa narciarskie Europy w Wysokich Tatrach

Triumf polskich skoczków

Kilka niewielkich miasteczek czeskich w Wysokich Tatrach z Tatrzańską Łomnicą i Szczyrbskim Jeziorem na czele stały się w ostatnich dniach ośrodkiem zainteresowania całej Europy. Stąd biegły na kablach telegraficznych w świat wyniki narciarskich mistrzostw Europy (zawody F. I. S.), tutaj przybywały co dnia dziesiątki autobusów, które mimo śnieżyc zwoziły tysiące ciekawych, którzy chcieli być świadkami zmagania narodów w walce o prymat w narciarstwie.

Polacy specjalnie interesowali się temi nowo spopularyzowanymi zimowiskami, gdyż w nich miało paść rozstrzygnięcie, który z narodów Europy środkowej znajdzie się najbliższej królów nart, synów dalekiej Północy — Norwegów!

Drużyna polska przybyła do Tatrzańskiej Łomnicy w dwóch partjach. Najpierw przybyli Broniek Czech — Staszek Marusarz, a później reszta ekspedycji. Podróż autobusami nie należała do rzeczy przyjemnych, zwłaszcza, gdy czeski wehikul ugrzązł w Jaworzynie, a polska brać wyciągać go musiała ze zwałów śniegu.



Polska brać narciarska poskramia wybryki czeskiego wehikulu.

Na miejscu przekonaliśmy się znowu o serdeczności Czechów wobec Polaków. Drużyna polska, która, jak się później okazało, była jedną z atrakcyjnych mistrzostw dostała kwatery w... najgorszym lokalu. Ale to nie zdołało speszzyć drużyny, a zawodnikom odebrać wiary w siebie i dobrych humorów.

W biegach Polacy nie mieli szczęścia. Wobec takich potęg jak Norwegia, Finlandia, Szwecja, czy rewelacja zawodów Niemcy, nie mogliśmy coprawda liczyć na większe sukcesy, ale pech ze smarami, które trudno było dobrać wobec panującej zamieci i zmieniającego się co godzinę rodzaju śniegu pozbawił nas należnych nam lokat w kombinacji.

Zawody F. I. S. wykazały, że jako biegacze jesteśmy w narciarstwie narodem nienajgorszym, w skokach na-

europiejskich (brakowało tylko Włochów i Francuzów) zajęliśmy 7 miejsce. Pierwsze trzy zagarnęli królowie nart Finowie, Norwedzy i Szwedzi, a przed nami ułożyły się Niemcy i dwa zespoły czeskie.

Drużyna polska startowała bez Czech, którego trzeba było oszczędzać, to



U stóp Łomnicy rozgrywano tegoroczne mistrzostwa.

też pocieszaliśmy się, że weźmiemy rewanż w kombinacji i skokach.

Wreszcie w piątek przyszła kombinacja. Z nielada trudnościami zajęła drużyna polska do Szczyrbskiego Jeziora. Tu znowu powstał problem smarowania. Każdy radził, każdy pomagał, każdy podawał własną receptę i w sumie wpadliśmy. Polacy zajęli dalekie wprost miejsca i tylko fenomenalne skoki dały nam dziewiąte i jedenaste miejsce w kombinacji.

W ub. roku zdobył Staszek Marusarz 7 miejsce. Napozór więc różnica jest niewielka. Jeżeli się jednak zważy, że w roku ub. Marusarz był pierwszym zawodnikiem Europy środkowej po Skandynawach, to w tym roku ułożyli się przed Bronkiem Czechem Niemiec, dwaj Czesi i Austriak. Na usprawiedliwienie nasze zanotować trzeba fakt, że tegoroczne warunki mistrzostw nie odpowiadały zupełnie zawodnikom polskim. A pocieszamy się, że weźmiemy rewanż za rok na olimpiadzie w Garmisch-Partenkirchen.

SKOKI RATUJĄ KOMBINACJĘ

Skoki były dziedziną, w której zabłysliśmy pełnym blaskiem. Konkurs skoków do kombinacji był dla nas o tyle ważny, że mieliśmy odrobić słabe wyniki biegu. Tutaj tak zresztą, jak w Garmisch-Partenkirchen byliśmy

wiele, mając najdłuższy skok 67 mtr.

Przy skokach do kombinacji nabiło nas w butelkę. Mimo, że Polacy mieli znacznie dłuższe skoki od Finów Pälli i Valonena, skład kolegium sędziów, w którym brakowało reprezentanta Polski mimo, że mieliśmy miejsce zarezerwowane, uniemożliwił

góle nie dojdzie do skutku.

Z godzinnym przesłaniem opóźnieniem zawody jednak rozpoczęto. Armia żołnierzy i strażników pracowała przy skoczni, rozbieg skrócono o 6 mtr. i zawodnicy poszli na start. 78 najlepszych skoczków Europy ubiegalo się o zaszczytny tytuł mistrza skoków. Tak jak poprzedniego dnia byli Polacy obok Norwegów przedmiotem szczególnych owacyj. Najdłuższy skok z Polaków oddał St. Marusarz osiągając w pierwszej kolejce 59 m, zaś w drugiej 57 m. Pozostał on tamsamem tylko o pół metra w tyle za Norwegiem Andersonem, który oddał najdłuższy skok dnia 59,5 mtr.

Na drugim miejscu wśród Polaków — jeżeli chodzi o długość skoku — a na pierwszym jeżeli chodzi o styl, uplasował się Br. Czech, który osiągnął 51 i 55,5 m. Zawód natomiast sprawił Łuszczek, który był niedysponowany i w pierwszej kolejce upadł, osiągając niezłą długość 53 m. Również Bochenek, który w obu skokach osiągnął długość 45,5, upadł przy pierwszym skoku. Zwyciężyli jak było do przewidzenia Norwegowie Birger Ruud, Reidar Andersen i Alf Andersen.

Sukces Marusarza jest wielki, co się zresztą wykazało na miejscu. Ponieważ Norwegów, jako ekstraklasę należało właściwie wyodrębnić, Marusarz został królem skoczni Europy środkowej.

WALKA NA NOWO

Po skokach trybuny szybko opustoszyły. Widzowie i zawodnicy mu-

Polakom zajęcie czołowych miejsc, które im się słusznie należały.

RZEŻ SKOCZKÓW

Konkurs skoków nie zapowiadał się nadzwyczajnie. Przez całą noc szalała śnieżyc z wichurą i wątpliwem



Wśród burzy śnieżnej rozegrano bieg na 18km. Najlepszy polski biegacz Górski rusza ze startu.

było, czy skoki wogóle dojdą do skutku. Interes jednak organizatorów zwyciężył zdrowy rozsądek i skoczki poszli na start. Na szczęście pogoda ulitowała się nad skoczkami, ratując ich od łamania nóg i kontuzji. Mimo to podobnego konkursu nie widziano. Takiej rzezi skoczków jeszcze na zawodach F. I. S'u nie było. Wystarczy powiedzieć, że na 20 najlepszych biegaczy kombinacji czterech tylko miało skoki bez upadku.

Co chwilę pękały narty, co chwilę tuman śniegu zakrywał kozła któregoś ze skoczków. Doszło do tego, że w miejscowym szpitalu było nawet specjalne łóżko... skoczków. Na szczęście kontuzje nie były specjalnie groźne.

Polacy Marusarz i Czech zajęli skokami 63 i 67 mtr. o raz 57 i 68 mtr. trzecie i czwarte miejsce. Reszta polskich zawodników zajęła dalsze miejsca. Orlewicz, który osiągnął najlepszy wynik w biegu, miał szansę na zajęcie dobrego miejsca w kombinacji. Nadmiar brawury, a co za tem poszło, upadek pozbawił go niestety wszelkich szans.

TRIUMF

Wreszcie przyszła niedziela, dzień triumfu Polaków. Warunki atmosferyczne nie poprawiły się. Rano panowała odwilż, potem obniżyła się temperatura, zerwał się wiatr, a do tego wszystkiego dołączyła się śnieżyc. Zanosilo się na to, że konkurs wo-

sieli z powrotem brnąć przez zasypany śniegu do autobusów.

Tam rozegrała na nowo walka o najlepsze miejsce.



Andrzej Marusarz brat stryjeczny Stanisława, skacze w konkursie do kombinacji 61 mtr.



Polski zespół biorący udział w zawodach F. I. S. przed „Slovenskym Domem”, gdzie został zakwaterowany.

tomiał zupełnie pewnie stanęliśmy w grupie największych potęg i w tym koncercie narodów odegraliśmy wybitną wprost rolę.

BIEG SZTAFETOWY

W biegu sztafetowym 4x10 km, do którego stanęło 12 najlepszych drużyn

przedmiotem podziwu, specjalnie u zawodników północnych. Skoki Marusarza i Czech elektryzowały wszystkich. Nazwiska Polaków nie schodziły z pierwszego planu, mimo, że mieli tak potężnych rywali, jak Norwegów. Czech miał najdłuższy ustalony skok 68 mtr. a Marusarz ustępował mu nie-